

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

# Brońmy się innowacjami

Wizyta prezydenta USA Donalda Trumpa wzmocniła nasze nadzieje na utrzymanie niezależności energetycznej. To dzięki dostawom z USA skroplonego gazu. Podkreślam – zostały wzmocnione nasze nadzieje na utrzymanie, a nie odzyskanie niezależności.

To dobrze, że mamy pomysł na stworzenie przeciwwagi dla monopolu Rosjan, którzy zopatrują w gaz niemal całą Unię Europejską i większość europejskich krajów NATO. Nie można mówić o niezależności, jeżeli jest się uzależnionym od kaprysu operatora odkręcającego i zakręcającego kurek. Teoretycznie można sobie wyobrazić sytuację, że Unia Europejska i NATO będą prowadziły zdecydowaną i konsekwentną politykę, a Rosja wspinałomyślnie nie wykorzysta gazu jako najtańszego sposobu na wpływanie na nią. Jednak są to bardzo teoretyczne rozważania.

Po wizycie prezydenta Trumpa liczymy na dostawy amerykańskiego gazu. Ucieszyła mnie między innymi wypowiedź ministra Krzysztofa Tchórzewskiego, który bez zbędnej egzaltacji poinformował, że zanim zostaną spisane kontakty, będziemy zdecydowanie negocjować cenę. Perspektywa na kontrakty z Amerykanami nie powinna wpłynąć na naszą politykę wobec węgla. Węgiel będzie jeszcze przez lata podstawą bezpieczeństwa energetycznego i tego nie zmienimy. Piszę o tym, bo przyznam, że poza głosem ministra Tchórzewskiego trudno było znaleźć w relacjach na temat tej wizyty racjonalne analizy. Możliwe, że wszystkich przytłoczył sukces.



**TADEUSZ MOTOWIDŁO**

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

• • •  
*Nasza Spółka była  
 gospodarzem  
 Między-  
 narodowego  
 Forum  
 Górniczego.  
 Gospodarzem,  
 chociaż nie  
 organizatorem  
 ani fundatorem.*

• • •

Sukces sukcesem, a żyć trzeba. Dlatego uważam, że głośniejszemu trzeba byłoby mówić o sukcesie JSW. Nasza Spółka była gospodarzem Międzynarodowego Forum Górniczego. Gospodarzem, chociaż nie organizatorem ani fundatorem. Jednak to nie ujmuje nam splendoru. W JSW przez kilka dni rozmawiano o tym, co trzeba zrobić, aby utrzymać się w grupie poważnych firm. Nie mamy wyjścia, musimy stawiać na nowoczesność. To dotyczy JSW i Polskiej Grupy Górniczej. Tylko wtedy górnictwo sprosta wyzwaniom klimatycznym i udowodni, że korzystanie z węgla jako źródła energii i surowca niezbędnego do produkcji stali może być efektywne i bezpieczne dla środowiska. Mało tego, na nowoczesność muszą stawiać energetycy i hutnicy. Tylko działając wspólnie, będziemy mogli udowodnić, że niskoemisyjna gospodarka nie musi oznaczać całkowitego odejścia od węgla.

Mamy przed czym się bronić. W Europie głośno mówi się o tym, że do 2050 roku mamy wyeliminować węgiel z gospodarki. Jedynym sposobem na to, aby branża przetrwała, jest włożenie maksymalnego wysiłku we wdrożenie zaawansowanych technologii. Jesteśmy ofiarami myślenia, które sprowadza się do hasła: „Górnictwo to skansen technologiczny”. Nie jesteśmy skansenem. Europa stawia na zaawansowane technologie. Czy to oznacza, że nie będą potrzebne surowce, w tym węgiel? Górnictwo potrafi wykorzystać zaawansowane technologie. Nie ma konfliktu między nami a innowacyjnością. Surowce zawsze będą potrzebne.

☞



KOMENTUJE SŁAWOMIR STARZYŃSKI

redaktor naczelny Nowego Górnika

## Ku rozwadze

Górnictwo jest ofiarą szablonów myślowych. Ponieważ jeszcze w czasach PRL uznano, że górników należy się bać, w każdej kolejnej ekipie rządzących strach przed nimi dominuje nad zdrowym rozsądkiem. Jeżeli strach góruje nad logiką i racjonalnością, to polskie kopalnie będą zamykane, a nie naprawiane. Dlaczego? Bo łatwiej jest zamknąć coś, co straszy. Okna i drzwi w domach, w których straszy, zabija się dechami. Czasem się je pali. Trzeba odizolować albo zniszczyć to, co nam zagraża. Tak działa logika strachu.

Proponuję zastąpić strach rozsądkiem. Zaczął się sezon pogórkowy. Dobrze byłoby, gdyby w wakacje wszyscy skorzystali z okazji i otrząsnęli się ze swoich strachów, a we wrześniu siedli i zastanowili się nad racjonalnymi rozwiązaniami. Bez straszenia i bez zaciekleści. Bez wypracowywania dziwnych kompromisów, których miarą wartości jest powszechny brak zadowolenia. Uznawanie kompromisu za dobry na podstawie możliwie największego poziomu niezadowolenia po obu stronach jest jedną z najgłupszych teorii logicznych, jaka powstała w górnictwie. Podwaliny pod tę logikę ostatecznie stworzono w latach 2011–2014. Wtedy także zaczął się proces, dzięki któremu Spółka Restrukturyzacji Kopalń ma szansę stać się jedną z największych firm górniczych w Unii Europejskiej.

Przed spółkami górniczymi negocjacje w sprawie układów zbiorowych pracy. Mimo upływu czasu niewiele się dzieje. W Jastrzębskiej Spółce Węglowej po kilku podejściach zapanowała cisza na ten temat. W Polskiej Grupie Górniczej rozmowy miały ruszyć z kopyta zaraz po jej powołaniu. Kolejny termin rozpoczęcia negocjacji wyznaczono na czas po włączeniu KHW do PGG. Na razie cisza. Zarządy spółek i związkowcy zgadzają się, że obecne systemy wynagradzania, w których jest kilkanaście składników, powinny być zastąpione przez jasny system. Zarządom zależy na tym, aby płacić więcej za efektywność. Związki chciałyby, żeby efektywność była premiowana, ale nikt nie może na tym stracić. „Nowe układy pracy mają powiązać zasady wynagradzania z wynikami firmy i efektywnością pracy” – taki był jeden z punktów porozumienia społecznego, poprzedzającego przekazanie kopalni Kompanii Węglowej do Polskiej Grupy Górniczej. Wtedy KW padała. Zapis powstał pod presją faktów. Teraz są pierwsze oznaki wychodzenia na prostą. Ciekawy jestem, jak mocno obowiązuje ten zapis w sytuacji, kiedy nie ma bezpośredniego zagrożenia istnienia firmy. Podobna sytuacja jest w Jastrzębskiej Spółce Węglowej. Kiedy jest dramatycznie, można liczyć na próbę wypracowania sensownego porozumienia. Kiedy zaczyna być trochę lepiej, dobre chęci schodzą na dalszy plan.

Jednak teraz sytuacja jest inna. Kończy się czas, kiedy państwo będzie mogło wspierać restrukturyzację górnictwa. Wkrótce nie będzie można finansować z budżetu pakietu osłonowego, a nawet likwidacji kopalni. Gdyby na przykład w 2019 roku powtórzył się kryzys, z jakim mieliśmy do czynienia ostatnio, spółki musiałyby ponosić koszty wszystkich działań. Jaki jest ratunek? Albo kupiony czas zostanie wykorzystany na to, aby znaleźć rozwiązania łagodzące skutki przyszłych kryzysów, albo przy najbliższym tąpnięciu na rynku węgla górnictwo upadnie i już się nie podniesie.

W tym numerze publikujemy rozmowy z Maksymilianem Klankiem i Januszem Olszowskim. Poruszamy w nich między innymi temat relacji związku zawodowe-zarządy i zaprzepaszczone szanse na naprawę górnictwa. Tak przed szczytem urlopowym, ku pamięci i rozwadze.

☞

KIJ W MROWISKO

# Wylano dziecko z kąpielą

Trzeba zrobić wszystko, abyśmy oddychali czystym powietrzem. Jednak straconego czasu nie da się nadrobić. Każda próba wiąże się z ryzykiem, że wylejemy dziecko z kąpielą. Tak jest w przypadku uchwał antysmogowych przyjętych przez samorządy Śląska i Małopolski.

Przez długie lata tolerowano spalanie śmieci w starych piecach i kuchniach węglowych. Syf, który wydostawał się z kominów, był wpisywany na konto węgla. Gęsty i tłusty dym z kominów gryzł w oczy i zapierał oddech. Aż nadszedł moment, kiedy samorządowcy postanowili wprowadzić ostre regulacje. Ma się skończyć spalanie śmieci i wielu gatunków węgla. Jaki będzie efekt? Teoretycznie sytuacja powinna być lepsza.

Uchwały sejmików na Śląsku i w Małopolsce zakazują spalania najbardziej szkodliwych dla środowiska paliw oraz nakazują stopniową wymianę przestarzałych kotłów. Takie obostrzenia mają poprawić jakość powietrza. Jednak moim zdaniem brakuje w tym koordynacji działań z producentami paliwa. Z uwagą przeczytałem relacje z konferencji prasowej zarządu Polskiej Grupy Górniczej. Rozmawiałem na ten temat z zainteresowanymi. Przyznam, że nie zrobiono tego tak, jak należało.

Otóż po przeanalizowaniu skutków wejścia w życie uchwał przyjętych przez samorządowców okazuje się, że z rynku zostanie wyeliminowanych około 2,5 mln ton węgla, i to nie tylko mułów węglowych i tak zwanych flotokonzentratów. Najwięcej, bo około 2 mln ton, to będą dobrej jakości miały i gatunki węgla grubego. Bardzo mnie dziwi fakt, że od razu stawia się na ekogroszki. Pozornie to bardzo rozsądne, bo są one najmniej szkodzącym paliwem węglowym. Jednak żeby zapewnić wystarczające dostawy, trzeba będzie część tego paliwa importować



**GRZEGORZ JANIK**

poseł RP

• • •  
*Proszę  
 mi powiedzieć,  
 jaki interes  
 ekologiczny  
 i ekonomiczny  
 załatwiamy,  
 kiedy w sposób  
 administracyjny  
 poszerzamy rynek  
 dla importu?*

• • •

albo wytwarzać z węgla, którego braki trzeba będzie uzupełniać importem.

Nie mam nic przeciwko importowi węgla, ale powinien on mieć jakieś uzasadnienie. W tym przypadku uzasadnieniem będzie uchwała samorządów, która w sposób pośredni wymusi ten import. Wyszło bardzo niezręcznie. Jeszcze bardziej niezręczną sytuację stwarza porównanie kosztów, jakie poniosą właściciele domów. Do tej pory płacili za opał w granicach 400 złotych za tonę. Za jakiś czas będą musieli płacić ponad dwa razy tyle. Teraz średni koszt ogrzewania wynosi około 2,5 tys. złotych. Trzeba się liczyć ze wzrostem tego kosztu do ponad 4 tys. złotych.

Dla Polskiej Grupy Górniczej jest także dodatkowy problem. Trzeba będzie miał i węgiel gruby przetwarzacz na ekogroszek. Żeby to zrobić, PGG planuje zmodernizować zakład przeróbki mechanicznej węgla w ruchu Chwałowice kopalni ROW. Dzięki temu PGG będzie mogła zwiększyć produkcję groszki. Jednak nie jest to możliwe z kwartału na kwartał. Zdaniem zarządu PGG będzie to możliwe za półtora roku. W tym czasie będziemy oddawać rynek importerom. Moim zdaniem to jeden z objawów niechęci do górnictwa. Bardzo nieracjonalnej niechęci.

Polska Grupa Górnicza to bardzo ważna firma. W ciągu roku przepływa przez nią 10 mld złotych. Zatrudnia ok. 40 tys. osób. To oznacza, że w tak zwanym otoczeniu górnictwa na jej rzecz pracuje grubo ponad 100 tys. osób. Zapewne w sposób bezpośredni albo pośredni przynajmniej część samorządowców ma dochody dzięki PGG. Na pewno dzięki górnictwu dochody mają gminy i budżet państwa. W sumie to około 2,5 mld złotych.

Uważam, że można było pogodzić interes firmy górniczej z ekologią. Proszę mi powiedzieć, jaki interes ekologiczny i ekonomiczny załatwiamy, kiedy w sposób administracyjny poszerzamy rynek dla importu? Żaden.

☞

